

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Ministracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drugiego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 3 sgr. (Incl. Umumceni).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w Paryżu 6 guldenów, w Londynie 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Prusach 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Szwajcarii 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Turcji 28 fr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmowana jest w monetach krajowych w punktach do zwrotu po
czwartego i piątko-austriackich; należących uregulować w
gotówce. W innych krajach zaś tylko na żądanie
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie szczone będą.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise No. 30, i pp. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurte nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zedler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Baku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obszarze państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcji 28 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 15, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmowskiej.
u pana Antoniego Rose, w Bazarze, u pani Pawłowskiej, ulica Wrocławska No. 6, u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, u pana H. Kirsten, ulica Podgórska No. 14, u M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 19, u Classen, ulica Fryderykowska No. 18, u pana Izidora Busch, plac Sapieżyński No. 12, u M. Michaelis, Małe Garbary No. 11, u M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt., u J. Hoffmann, narożnik Starego Rynku i Nowej ul., u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, u J. A. Feltowicza, Chwaliszewo No. 13.

Po za otrzymaniem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego, prenumerować można; dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33. Na całą Szwajcaryę przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bale). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia M. Bender, Little Newport Str et, Leicester Square, W. C. Inseraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgebra i Sp., F. H. Richtera i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonym być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza. Uprasamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.

POZNAN, 21 grudnia.
Dziś, dopiero doszedł nas dosłowny tekst mowy p. prezydenta, mianem na posiedzeniu komisji trzydziestu i ona to, będąc prawie dosłownym powtórzeniem orędzia prezydentowskiego, naprawiła choć w części owo złe wrażenie wywołane w obozie republikańskim przemówieniem p. Du faure, który, jak to powszechnie głoszone, miał odezwać się w imieniu p. Thiersa. W mowie tej p. prezydent położył nacisk na to, że nie myśli wcale odstąpić od zamierzonych reform konstytucyjnych, a przedewszystkiem od utworzenia drugiej Izby, bez której niepodobna mu rządów sprawować. Nie mowę przeto p. Du faure, ale powyższe oświadczenie p. Thiersa można i należy uważać za właściwą odpowiedź na skargi w sprawie ruchu petycyjnego. Komentarzem do przemówienia p. prezydenta jest obszerny artykuł zamieszczony w jego przyboznym organie Bien public, w którym powiedziano, że rozwiązanie Zgromadzenia stanie się rzeczą nieodzowną, jeśli komisja trzydziestu nie zaniecha swego oporu. Rozwiązania domagać się będzie w obecnym wypadku nie stronnictwo skrajne, lecz kraj cały.

Jutro udaje się p. Thiers do Paryża, gdzie zamieszka w pałacu Elizejskim.
Jak wiadomo, obrały Anglia i Portugalia pana Thiersa sędzią polubowym w pewnej kwestii spornej, wynikłej między powyższymi państwami. Obecnie donosi Moniteur Universel, że p. Thiers zwołał komisję, która będzie miała za zadanie zbadać punkta sporne i przedłożyć je p. prezydentowi. Członkami tej komisji są po większej części dawniejsi dyplomaci.

W Belgii kwestya wojskowa cagle na pierwszym planie. Za ministrem wojny podał się do dymisji wielu generałów, między innymi adjutant przybozny króla, Saudain de Niederweorth, co naturalnie zrobiło w kołach najwyższych i parlamentarnych jak najgorsze wrażenie. Tymczasowy minister wojny hr. A. Spremont Lynden wydał celem złagodzenia w szeregach wojskowych niekorzystnego wrażenia okólnik, w którym wyraża swą dla wojska sympatya i zamierzanie „dla silnych wojskowych instytucyj”. Hr. Aspremont Lynden sam niegdyś był przeciwnikiem zastępstwa wojskowego i stał w obronie ogólnej służby wojskowej, dziś odmiennego jest przekonania, i ta właśnie okoliczność dała nawet powód do silnych przeciw niemu

w senacie belgijskim wycieczek.
— Z Hiszpanii donoszą o częściowym przesileniu gabinetu. Do Indépendance piszą o ustąpieniu ministrów kolonii i skarbu, a Imparcial zapewnia, że za ich przykładem pójdzie także minister wojny generał Cordoba. Jako jego następcę naznacza organ p. Zorilla, generała Gaminda.

Wywołana w ten sposób reorganizacya gabinetu jest, jak się wyraża organ półrządowy, nie tylko politycznym, lecz także dziejowocivilizacyjnym znaczenia. — Dziejowocivilizacyjnego, ponieważ p. Zorilla wbrew życzeniu kilku swych kolegów, zażądał natychmiastowego zniesienia w koloniach niewolnictwa; politycznego, gdyż rząd hiszpański upatruje w usunięciu niewolnictwa może jedyny i ostatni środek, aby wyswobodzić swe kolonie z pod wpływu Stanów Zjednoczonych.

W Szwecji i Danii, a przedewszystkiem w tej ostatniej ogólna uwaga zwróconą jest na organizacya siły zbrojnej na morzu. Jak nam już wiadomo, myśli rząd o ufortyfikowaniu Kopenhagi, a dzienniki duńskie zajmują się bardzo obszernie powyższym przedmiotem.

Szwedzka marynarka ulegnie zupełnej reorganizacyi, dzieje się to wszystko za inicjatywą nowego króla, który jak dawniej za rządów swego brata, tak i obecnie zdradza na tym polu nie zwykłą działalność.
Według ostatnich wiadomości z Waszyngtonu, zamysła p. Colfax, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, złożyć swój wyjazd do Chin, aby odwiedzić Cesarza Chińskiego i pisać angielskie dzienniki, nie długo państwa europejskie.

Solidarność.

Wracamy dzisiaj ponownie do przedmiotu, który już nas na tym samym miejscu przed kilku tygodniami zatrudniał, którego jednakże nie można dość często przypominać naszej społeczności. Jest nim owa potrzeba solidarności, niemniej solidarności uczucia jak solidarności pracy w obec zagrażającego nam tutaj świeżo niebezpieczeństwa. Nadużywając hojną i obfitą miarą najroznorodniejszych godeł po

stępu, oświaty, liberalizmu, klamając przeciw nam i wyzyskując marzenia i twory własnej złej wiary, wypowiedzieli nam przeciwnicy nasi wojnę zagłady, w której, jeśli się mamy obronić, trzeba nasamprzód całej świadomości niebezpieczeństwa, które nam grozi, trzeba dalej zbiorowej i sumiennej całego społeczeństwa pracy. Nie widzimy tymczasem ani jednego ani drugiego. Nie widzimy świadomości niebezpieczeństwa, nie widzimy pracy lub chęci pracy przynajmniej ku zapobieżeniu złemu. — Raz poraż słyhać wprawdzie utyskiwania pogadankowe, że teraz zawzięto się przeciw nam zacięcie, że nadeszły dla nas i dla naszego istnienia narodowego ciężkie czasy, ale na tym komunalne, rozpoczynającym w niedostatku czego innego każdą już niemal teraz konwersacya salonową, kończy się wszystko a o istotnym zaradzeniu złemu mało kto pomyśli, pocieszając się starą naszą maxymą: Jakoś to będzie! Starsi pracownicy ustępują z pola, nowi na nie nie wchodzi. Uboższa młodzież nie może, bogatsza nie chce podejmować sprawy publicznej. Z szeregów owej młodzieży, co nie ginie w rozpaczy i rozpaczliwych żądaniach, mało kto rzeczy publicznej w sobkostwie i spekulacji lub obojętności; słaby procent ludzi dobrej woli z pośród nich dałby się policzyć na palcach. — Wszystkie stowarzyszenia, wszystkie prace nasze świecą nieobecnością tej kategorii młodzieży. Sygnał nowego niebezpieczeństwa nie wywołał jej z ukrycia; co się robiło, lub co się nie robiło dotąd, robi się lub nie robi dalej. Mamy dalej i starszych, mamy rodziców, co niepomni, o ile zwiększył się ich obowiązek narodowego wychowania dzieci w obec niebezpieczeństwa zagrażającego mu z zewnątrz, wola je aż do dnia dzisiejszego, idąc za głosem niewczesnej mody, wysyłać na kształcenie za granicę i przychodzić niebacznie sami w pomoc

francuzki na dworach królewskich i magnackich zaczął działać na wyobrażenia polityczne i społeczne — pozyskuje sobie kobieta pewne znaczenie a w 18tym wieku emancypuje się zupełnie w wyższych kołach szlacheckich.

Dowcipem, zalotnością i namiętnością usiłuje dobić się przewagi nad mężczyzną a przynajmniej równych praw. Umysł jej gętki i pojętny; dowcip bystry, wrodzony wiele jej był pomocnym — a jeśli obok wykształcenia była cnotliwą i czystą, to już o całe niebo wyższą była od mężczyzny moralnie i intelektualnie dość podupadłych a przynajmniej dość trudno się dźwigających.

Kobieta jest sercem narodu — a nie bez słusznosci mówią popularnie, że jest albo aniołem, albo już szatanem. Kierując się i żywiąc przeważnie uczuciem zdolniejsza jest wzniesienia się na wyżyny, choć idą promienie i wóń na życie nasze częstokroć chmurne i bolesne, ale może być także pełną złości trującej i zepsucia wodzącego do upadku. Powiedziałbym: jakie kobiety, taki naród. Dobra, kochająca może, czy to męża, czy narzeczonego, czy brata podnieść i udoskonalic — całe zaś wychowanie młodego pokolenia, cały zasób uczuć szlacheckich lub droższych namiętności jej winni jesteśmy. Kraj cudzoziemcał przez kobiety — upadał moralnie, kiedy one się były poniżyły — ale też jeśli się dźwigał, jeśli w piersi uczył miłość ojczyzny i ducha poświęcenia — to głównie kobiecie zawdzięcza.

Telimeną jaśniała dowcipem francuzkich salonów — i całą ich zalotnością i swobodą. Tęsknią do zagranicy, gorszyła się prostotą ojczystego kraju, którą nazywała prostactwem. Tadeusz był to prostak — chłopiec zrosły na ojczystej ziemi, dzielny do korda i do zabaw szlacheckich, mniéj czuł potrzeby i zdolności wyższego umysłowego wykształcenia. Pochodził z szlachty, która się jeszcze nie była wynarodowiła, ale też i nie postępowała znacząco w inteligencyi. — Wówczas ścierały się te dwa przeciwne prądy: rezultatem tego starcia najpóźniejszym byłoby pogodzenie miłości kraju, cnoty i dzielności dawniej z prawdziwą inteligencyą i towarzyską ogląda.

Równocześnie wszczyła się w drugim końcu stolu kłótnia Asesora i Regenta o charty, która w epizodycznym charakterze trwa przez kilka ksiąg epoki.

Wkrótce zawiązuje Telimeną z Tadeuszem rozmowę: bystra, dowcipna, wykształcona i światowa kobieta z młodzieńcem skromnym, poczciwym, lecz mniéj pilnym w naukach. Tadeusz męsza się, osłupiał na tyle wiadomości. Rys to wyborny i ciekawy. U nas przez długie wieki kobieta ukryta była w cieniu zacisza domowego. Szanowano ją jako żonę, gospodynię i matkę — ale równoprawnienia nie miała. Nie rozporządzała ona swoją ręką ani nie wpływała wiele na wychowanie dzieci. Często musiała wejść w związek małżeński z człowiekiem, którego nie znała wcale, — wskazywano jej wolą rodziców. Wykształcenia wyż-

„PANEM TADEUSZEM”

ADAMA MICKIEWICZA

PRZEDMOWA

Z. HUGONA.

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 287, 288, 290, 292 i 293.)

Jeszcze i z drugiego względu uważać musimy to pierwszorzędne zdarzenie w Panu Tadeuszu za szczęśliwy pomysł poetycki. Nie tylko bowiem samo w sobie zawiera wiele znamion narodowego charakteru, ale oraz nadaje poematowi zarys architektoniczny, około którego jakby na wspaniałym gmachu rzeźby, posagi i statuary, skupiać się mogą wypadki nie odstające od niego a zarazem samodzielne, całokształtne, skończone w sobie, charakterystyczne i piękne. Rozumieć bogactwo epizodów, o których znaczeniu i przeznaczeniu mówiliśmy wyżej, w jakie Pan Tadeusz do tyła obfituje, że budowa całej epopei wydaje się nawet bardzo skomplikowaną.

Istotnie, rozpatrując się uważnie w tym pomnikowym dziele, musimy podziwiać głęboki zmysł architekta, że taki gmach wzniesić potrafił i umiejętną rękę rzeźbiarza, który tak pięknie wykończył każdy jego rys, każdą ozdobę. O ile skomplikowaną, o tyle jasną, pełną ładu i wspaniałej sztuki jest budowa tej epopei. Potrzeba wielbłąd gieniusz, który wznosząc się na najwyższy szczyt umiejętności sztuki i wychodząc obroną ręką z największych jej tajemnic i trudności, jest zarazem tak prostym, swobodnym, naturalnym i natchnionym w całym opowiadaniu.

Znając już główne rysy budowy i biorąc je za nie przewodnią — przejdźmy się teraz po wszystkich komnatach i obejrzymy je porządkiem, jakim nas

Otwieram pierwszą księgę.
Jesteśmy na wsi u Sędziego w Soplicowie. Zastajemy liczne towarzystwo, które się zebrało pod przewodnictwem Podkomorzego na sądy graniczne w sprawie o zamek między Hrabia a Sędzią. Sąd ten — to zawiązek akcyj główny — a z okazji jego tyle mieć będziemy sposobności przypatrzeć się ziemi, ludziom i wypadkom.

Przed wieczorem goście idą na przechadzkę — pewnym porządkiem według zwyczaju ojców, który szanowano w domu Sędziego. Oglądają lasy, zboża, łany, słowem gospodarstwo wiejskie. To epizod jeden.

Tymczasem nadjeżdża Tadeusz, syn Jacka Soplicy, wbiega do pokojów, które tak dobrze znał dzieciem. Razem z nim obejrzyć się można po tej szlacheckiej komnacie; to epizod drugi.

W pokoiku, gdzie mieszkał przed dziesięciu laty, zastaje mieszkanie kobiece. Zanim zdziwiony mógł się rozglądać, wbiega przez okno młodzieńca, jasnowłosa dziewczynka w rannym ubiorze. Krzyknęła przerażona; cofnął się zarumieniony i zmieszany młodzieniec. — W Polsce młodzież bywała skromna, i szanuje wstyd dziewczycy. Lecz szczegół ten byłby zresztą małej wagi, gdyby młodzieńcem nie był Tadeusz, syn Jacka, chłopak młody, poczciwy i nie zepsuty, ale skory do pustoty i figlów — a dziewczynką Zosia, córka tej, którą kochał jego ojciec, wnuczka zamordowanego Stolnika. Zajął się chłopak dziewczęcią choć jej nawet dobrze nie widział: rzecz drobniostkowa, gdyby z niej nie wywiązały się ważniejsze następstwa.

Na folwarku zobaczono, że przybył gość nowy. Nie dowiadując się nawet: kto i skąd? biorą konie do stajni. — W Polsce nie odyłano koni żydom do karczy; dla wszystkich znalazło się miejsce we dworze. W zastępstwie gospodarza wita Tadeusza Pan Wojski serdecznie jak ojciec. Wychodzą naprzeciw towarzystwu, które przechadzało się pod lasem.

Tadeusz oddał wszystkim grzeczny ukłon i z pokorą pocałował rękę stryja swego i opiekuna. Stryj łechotał wylotem kontusza, tak się ucieszył widokiem kochanego synowca, podał mu wszakże tylko poważnie rękę do pocałowania zwracając się znowu do gości, którym się zawsze winno pierwszą uwagę i względy. — Taki był u nas stósunek do dzieci, do gości, do starszych urzędem i wielkiem do młodzieży i kobiet.

